

ADAM NATANEK

ur. 1933; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, kontakty z cenzurą, kontakty z władzami, koncerty, koncerty w kościołach, KW PZPR, stan wojenny

Kontakty z cenzurą i władzami

Nie miałem z tym problemu. Chociaż muszę powiedzieć, w innych środowiskach jak miałem [koncerty], to były, na przykład w Czechosłowacji gdzie tam robiłem, to mi nie przyjęli repertuaru, bo tam coś. Wystawiliśmy tutaj „Stabat Mater” Szymanowskiego, to tutaj gdzieś, ale to uniwersytet miał, a ja mówię do rektora: „Panie rektorze, ale my tutaj przygotowujemy „Stabat Mater”, „W porządku”. Ale tam coś do niego dochodziło. On był sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego, był wysoko ustawiony, był przygotowany, inteligentny, miał facet koło czterdziestu [lat], mówi tak: „Ale wtenczas Szymanowski jeszcze kantaty dożynkowej nie napisał”. Ale on sobie na to mógł pozwolić i wtenczas jak już ten powiedział, no to nikt mu nie podskoczy. Przecież w kościołach ja [robiłem koncerty], w innych miastach tego nie było i nie do pomyslenia [to] było. Ja robiłem to nie jeden, drugi, trzeci [raz]. Chór Echo to byli ludzie dorośli i decydujący, profesjonalni, ale na przykład jeżeli to były chóry licealne, jeżeli to były chóry średniej szkoły muzycznej, jeżeli to były chóry studenckie, to ktoś mógł protestować. Nie było [tego]. Dlaczego? Bo ja sobie stawiałem sytuację. Nie chcę takich szczegółów [podawać], ale gdzieś tam patrzę z góry, nie ma jednego instrumentalisty, nie ma altowiolisty, który był sekretarzem POP. Kilkanaście osób zaledwie było. „Dlaczego go nie ma?”, „A bo z Komitetu Miejskiego był telefon, że ma się zgłosić”, „Pani Zosiu, proszę mnie połączyć”. Wdowiak była sekretarzem Komitetu Miejskiego. Ja mówię: „Bardzo towarzysko proszę, to jest próba i to nie jest odejście od biurka, tylko to jest działanie. Bardzo, bardzo gorąco, serdecznie proszę, bo u mnie to jest innego rodzaju sprawa”. Od tego momentu był spokój. Oni wiedzieli, że ja interweniuję. Ja miałem sytuację, takie były sprawy, że jednego kontrabasistę – napisał do Bydgoszczy do swojego brata i list został przechwycony, nie wiadomo – zawezwali i zaczęli [naciskać], żeby go usunąć z filharmonii. „No, mamy powody”, ja mówię: „Nie”. Jakie miałem naciski, siedzi siedem osób i mówią: „Dyrektorze, ale to jest obowiązek pana jako dyrektora instytucji. Nie wiemy, jakie ten człowiek ma układy”. Oni mnie tak wałkowali przez trzy godziny. I to było po próbie generalnej, a

wieczorem mam prowadzić koncert. Ja mówię: „W tym momencie już skończyłem działalność. Za dwie godziny muszę się przebrać we фрак i muszę zadyrygować. Ale nie w tym jest problem. To jest człowiek, który jest dla mnie bardzo przydatny. Ja nie mam żadnych w ogóle problemów. I w tym układzie sytuacji ja wychodząc, chciałbym państwu podziękować, powiedziałem to, co miałem powiedzieć. Ja mogę się dowiedzieć, że ja już nie jestem dyrektorem filharmonii, ale to mnie nie będzie interesowało. A dopóki ja jestem, będzie tak, jak jest”. Od tego momentu ja nie miałem żadnych problemów.

Kiedy został wprowadzony stan wojenny, dyrektorzy wszyscy dostali wezwanie, to chyba było 31 grudnia, żeby podpisać lojalkę i zrezygnować z Solidarności. Ja przyszedłem, podyktowałem pismo, tam jest to pismo, że spotkałem się z człowiekiem, którego nie znam, który dał mi [coś] i jeżeli to ma [decydować, czy] ja będę dyrektorem filharmonii, [to] niestety protestuję przeciwko tej całej sytuacji, oddaję się do dyspozycji pana wojewody, rezygnuję. Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego telefonuje, ale że on chce mnie odwiedzić. „Dyrektorze, przepraszam, to była jakaś pomyłka”. A z tych dyrektorów dwóch nas było, którzy nie podpisali, reszta podpisała, tam jest dokument. Ja nie mam ani rodziny, ani nie jestem obciążony, mogę walizki wziąć z żoną i wyjechać.

To była sala, która cudownie się nadawała na koncerty takie rapsodyczno-muzyczne, w których gasiło się światło, świece [były], ja takie kandelabry [wykorzystywałem]. Na przykład była Szymanowskiego muzyka, poezja Młodej Polski. Holoubka zapraszałem, kiedy była muzyka starowłoska i poezja, na przykład Mickiewicz. Już tego rodzaju sytuacje. I to były tak zaprogramowane. Albo na przykład robiłem, potem przeniosłem [to] na festiwal w Łańcucie, muzykę i poezję Żydów sefardyjskich, w ogóle dotąd to jest nieznane, drudzy byli aszkenazyjscy, ja tego rodzaju rzeczy robiłem. Zaprosiłem Stefana Milcha, który to znakomicie przygotował, słowo, publiczność coś się dowiadywała, że byli też tacy. Raz tylko miałem [sytuację], jak wystawiałem „Fausta” i na końcu jest taka apoteoza: „Chrystus, Chrystus zmartwychwstał” – czy nie dałoby się [bez tego]. Ja mówię: „Librecisty ja nie zmienię”.

Data i miejsce nagrania	2019-12-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"